Warszawa. Niedziela.

№ 223. Rok 1860. Dnia 14/26 Sierpnia.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Ciepła dziś rano stopni 10.
Ciepła wczoraj w południe stopni 13.
Jutro Św. Cezarjusza.

Wschód słońca o godz. 5 min. 2.
Zachód „ „ 7 „ 1.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp 3).
Numer pojedyńczy kop. $2\frac{1}{2}$ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

W Dzienniku Ministersswa Oświecenia Narodowego, ogłoszono, że przy Uniwersytecie Petersburskim założona została Katedra starożytności i literatury Byzantyjskiej i Katedra historji ogólnej literatury. Oprócz tego, wprowadzony został wykład języka Nowogreckiego w tymże Uniwersytecie. Katedrę starożytności i literatury Byzantyjskiej, obejmie p. Destunis, za co nie będzie pobierał wcale pensji. Do słuchania historji literatury ogólnej, powiada rozporządzenie Ministerstwa, będą dopuszczani studenci wszystkich kursów i wydziałów. Katedrę tę zajmie p. Pypin.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Dnia wczorajszego o godzinie 11 odbyło się nabożeństwo w kościołku Instytutu Dobroczynności, poczem przystąpiono do założenia i poświęcenia kamienia węgielnego na dom mający się wznieść dla Towarzystwa Nowej Resursy na Krakowskiem-Przedmieściu.

Uroczystość ta odbyła się wśród ulewnego deszczu, w obec wyższych członków władz rządowych jako też redaktorów pism perjodycznych wychodzących w Warszawie, które zarazem, wedle życzenia członków Towarzystwa Nowej Resursy, do mającej się zamurować puszki złożyły ostatenie numera pism swoich.

O godzinie 9ej wieczorem według programu uroczystości odbyła się kolacja.

— Cudowną rzeczą jest harmonja w muzyce, ale istnieje instrument, który tylko solo znoszonym być może. Instrument to barbarzyński, według nazwy jaką mu dali francuzi, na którego obronę, boć wszystko znajduje obrońców, powiadają, że za jego pośrednictwem popularyzują się, wbijają w pamięć ludu ułamki wyższej muzyki, arje operowe, i nuty piosnek, bez których spamiętania, zniknęłaby pamięć słów z niemi złączonych, słów nieraz pełnych znaczenia. Naprożno kompozytorowie wyciągają dłonie, błagając Apollina i siostr dziewięciu, aby im inną drogę przejścia w uszy ogółu wskazały. Katarynka przechodzi pod ich oknem w chwili największego autorskiego zapału, dudli niemiłosiernie fałszywie jaką polkę lub lansjera, a na domiar nieszczęścia wywołuje fatalne współzawodnictwo drugiego wędrownego artysty, podobnież żyjącego ze spaceru z organkami na plecach i rozpoczyna się duet pełen nieznośnej harmonji. Takie koncerta dosyć częste bywają w naszem muzykalnem mieście, chociaż przyznać należy, że postępowe katarynki nowej konstrukcji nie wdają się w podobną rywalizacją.

— Zestawiając ciągłe dzisiejsze narzekania tak księgarzy, jak piszących, z nieco dawniejszemi faktami, uważalibyśmy chyba pod względem pohopności do kupna książek przyznać się do postępu na gorsze.

Czy dziś naprzykład mógłby się utrzymać choć chwilowo taki *kantor bibljograficzny*, jaki istniał w naszem mieście w r. 1822, przy ulicy Wierzbowej, w domu Nr. 475, wprawdzie przy sklepie żelaznym, ale zawsze znajdując interessentów, którzy za jego pośrednictwem nabywali, zbywali i zmieniali wyłącznie dzieła stare, płacąc lub otrzymując za nie wcale nieraz znaczne ceny?

Przerznęcając stare gazety, wpadliśmy na ten szczegół z kroniki naszego grodu, i powtarzamy go, szczerze przekonani, że podobny kantor byłby dziś anachronizmem.

Dziś po antykwarniach tułają się książki nowe, po zniżonej cenie, kiedy jeszcze połowa nakładu leży na pułkach wydawcy, i nikt nie pyta, a amatorzy rzadkości poznikali jakoś lub poskąpieli.

— Przed kilku dniami donieśliśmy że statki parowe w górę Wisły z powodu nizkiego stanu wody tylko dwa razy w tydzień kursować będą. Otóż po odbyciu jednej takiej półtygodniowej podróży, z powodu niższej jeszcze wody na Wiśle, żegluga w tę stronę musiała zostać zupełnie wstrzymaną.

— Nasi wydawcy kalendarzy, o ile wiemy, nie rozpoczęli jeszcze druku swoich dorocznych publikacji, tymczasem w Krakowie, już od kilku tygodni wyszedł z druku *Kalendarz krakowski* Józefa Czecha na rok 1861, a Juljusz Wildt zapowiada wkrótce nastąpić mające wydanie *Kalendarza powszechnego.*

— Jeden z początkujących literatów rozpoczął i dosyć już daleko posunął przekład *Historji sztuki* Wilhelma Lübke, nieukończonej jeszcze w oryginale. Tłumacz teraz poszukuje nakładcy.

— Fotografista gdański p. Flotwell, zachęcony przez p. Karola Beyera za pobytu tego ostatniego w Gdańsku, wykonał zbiór fotografji Gdańska i Malborga z 15 tablic złożony, w którym szczególniej uwydatnione są budowle miast wspomnionych, będące w związku z naszemi dziejami, i w których pamiątki polskie się przechowały.

— W. Poznańskiem od dni kilku zawitała tyle upragniona pogoda; nie złagodzi ona wszakże klęsk już zrządzonych zbożom w czasie sprzętu, ale przynajmniej uprawę roli uczyni możliwą. Ziemniaki za zupełnie stracone uważać trzeba.

— Fabryka sztucznych nawozów za rogatkami Petersburskiemi, niedawno założona, przysposobiła już jak się dowiadujemy, zapasy swego wyrobu. Jest to proszek (poudrette) niewydający żadnej nieprzyjemnej woni. Pakują go w beczki mieszczące w sobie od 4 do 6 centnarów. Cena tej pudrety jest na miejscu w fabryce po rs. 1 kop. 65 za jeden centnar, netto bez ambalażu i transportu. Za beczki liczy fabryka po kop. 45, a przyjmuje takowe napowrót w cenie kopiejek 30. Pudreta moze także być i upakowaną w worki za stosownem wynagrodzeniem.

Zasięgaliśmy wiadomości, jaka ilość tego sztucznego nawozu potrzebna jest do umierzwienia jednego morga gruntu; zapewniano nas, że na jeden mórg nowopolski 300-prętowy, potrzeba pudrety od 5 do 6 centnarów; licząc więc po powyższej cenie, to jest po rs. 1 kop. 65, za centnar, w pierwszym przypadku użyty nawóz sztuczny kosztowałby rs. 8 k. 25, w drugim rs. 9 k. 90. Przyjmując zaś, że koszt nawozu stajennego za samo wywiezienie na rolę podług zasad gospodarskich najmniej rs. 20 na mórg zwykle bywa obliczany, wynikłby z tego porównania ten rezultat, iż nawóz sztuczny byłby więcej niż o połowę tańszy od obornika.

— Zarząd Domu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego wyczerpał fundusze wszystkie, jakie zebrał ze składek. Szczęście, że ten dom przynajmniej przykryty, bo mury jego ocalonemi przecie zostaną. Na ten rok ledwo dociągniono się do tego przedstawieniem potrzeby dalszych składek, że 3 pokoje będą mogły być przygotowane do użycia na rok naukowy 1860 i 61, taka przynajmniej nadzieja. Dziwna obojętność — kiedy dom w większej połowie przygotowany, dla czegóż nie ma być dokończony.

— Lekarz F. Nowicki w Żytomierzu ma przygotowany do druku rękopism p. t. *Rzut oka na historyczny rozwój teorji lekarskich z dzieł S. A. Spiess'a*, wspólnie z lekarzem A. Trachtenbergiem na język polski przełożony. Dzieło to ma się drukować w Żytomierzu u J. Chrząszcza. Zważywszy autorytet Spiessa, i ubóstwo literatury naszej lekarskiej, szczególniej w dziale historycznym, praca ta będzie pożytecznym nabytkiem dla poświęcających się medycynie. (*G. Codz.*)

— Czytamy w *Czasie.*

Gazeta pocztowa frankfurcka zaprzecza doniesieniu *Gazety powszechnej lipskiej*, które i do innych przeszło dzienników, jakoby Elektor Heski znieważonym został na ulicy w Frankfurcie i schronić się musiał do pewnego sklepu przed napaścią kilku Kasselczyków, którzy go spotkali.

— Jeden z politycznych koryfeów niemieckich, Henryk Simon utonął 15go sierpnia w jeziorze Wallensee w Szwajcarji.

Wiadomości bibljograficzne.

— *Głupstwa*, opowiadanie Temma, przekład D. C. Chodźki. (Przekłady celniejszych utworów cudzoziemskich. Poszyt trzeci). Wilno 1860. Nakładem wydawnictwa drukarni A. H. Kirkora i współki (16-ka str. 83).

Jest to wcale dobra i zajmująca, i wcale też zwyczajna powiastka. Wydając przekłady celniejszych utworów cudzoziemskich, zapewne byśmy się bardzo z przepolszczeniem jej nie śpieszyli, ale znowu że przetłómaczoną została gniewać się nie mamy powodu. Dobrze by było, i bardzo dobrze, żeby takich hrabiów Bauland, jak tu chwilowo tem imieniem nazwany, można mieć bliżej nas, i żeby tacy Rudolfowie, jak młody praktykant prawa będą-

cy bohaterem tej powiastki, na szczerych i otwartych stosunkach z niemi podobnie dobrze wychodzili. Autor umieścił tę osobę i ten stosunek w jakiemś księstwie niemieckiem, jak się zdaje nieistniejącem na mappie, i podobno postąpił dosyć zgodnie z rzeczywistością.

Co do tłómaczenia nie jest ono wolne zupełnie od grzechów przeciw czystości języka, ale nie kaleczy go znowu tak, jak to robią *piewcy z nade Dźwiny w chwilach od prac swobodnych* (¹). Z błędnych wyrażeń, aby ich charakter i pochodzenie bliżej określić przytoczymy tylko jedno: „u naszego Roberta Zandera już pieniędzy całkiem prawie nie było," albo jeszcze jedno: „nie braknie mi na odwadze." Po polsku mówi się Robert Zander już prawie wcale nie miał pieniędzy,—nie zbywa na odwadze, albo też nie braknie odwagi i t. p.

Prócz tego, ale już nie do samego tłómacza niniejszego dziełka stosuje się ta nasza uwaga, nie widziemy potrzeby naśladowania w przekładzie tych ciągłych *a capite*, jakich używają niektórzy obcy autorowie, często bardzo bez żadnej potrzeby. Budowa ustępów z okresów ma także swoje prawidła grammatyczne, które zachowywać należy, a rozpoczynaniem każdego okresu od początku wiersza nie tworzy się jeszcze styl urywkowy, o który zapewne idzie piszącym w ten sposób autorom, chociaż go niewszyscy posiadają.

Na tem kończymy naszą wzmiankę o wydanej świeżo powiastce, którą uznając za jeden z celniejszych utworów *cudzoziemskich* wydawnictwo A. H. Kirkora wprawiło nas, pod pewnym względem, w przyjemne zdziwienie.

(¹) To zestawienie tytułów dwóch zbiorków poezji obok siebie w jednem wyrażeniu, bynajmniej nie przesądza ich wartości; wada co do języka w obu tych dziełkach wspólna, lubo w pierwszem w większym jest stopniu, drugie tylko, ale drugie tylko, ma wewnętrzną wartość na opłacenie usterków mówniczych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

CZARNOGÓRZE.

Ost-deutsche Post podaje następujące szczegóły o zabójcy księcia Daniło:

„Morderca księcia Daniło nazywa się Todor Kadic z Biełopawłowic; jest on szwagrem księdza czarnogórskiego nazwanego Panissa z okręgu Berda, który pojął siostrę Kadica i wydalił się z Czarnogórza z przyczyny nieprzyjaźni z Daniłem. Schronił się do Zara, dokąd później i Kadic się udał.

Przez zemstę, Kadic w Konstantynopolu zamordował brata tego, który ożenił się z jego siostrą. Zabity był naczelnikiem trzech do czterech tysięcy Czarnogórców, przebywających w Konstantynopolu jako robotnicy. Następnie odjechał do Galacza, tam przebył ospę, która go zmieniła niedopoznania. Wówczas powrócił do Cattaro; wypędzony ztamtąd schronił się do Skutari. Powrócił znów do Cattaro przebrany za Albańczyka aby łatwiej dokonać zabójstwa, które sobie postanowił.

Pietro Pietrowicz brat ostatniego władyki Czarnogórza i obecny pretendent, był w Ramesbad wraz z swym synowcem aż do 13 b. m. to jest aż do dnia zabicia księcia Daniła.

Odjechał ztamtąd rano, przed nadejściem dzienników donoszących o tym wypadku. Równie też nie doszły żadne w tym przedmiocie telegramy. Dziesięć dni temu około 3 sierpnia pewien Czarnogórzec, w narodowym stroju i uzbrojony od stóp do głów, złożył mu wizytę i pozostawał u niego przez trzy dni. Widziano go dopiero w dzień odjazdu. Potem udał się do Wiednia.

Pietrowicz ma około 70 lat, mówi płynnie po włosku. (*Ind. Bel.*)

FRANCJA.

Paryż 21 sierpnia. Ze wszystkich sprzecznych symptomatów obecnego położenia jedeu zdaje się coraz bardziej potwierdzać: to jest opór ministerstwa piemonckiego stawiony Garibaldemu, opór który Francja potwierdza, który może natchnęła. Mówią nawet, że cesarz skłonił się ostatecznie do odwiedzenia i Algieru, jedynie w skutek pomyślnych wiadomości otrzymanych z Turynu.

Nie wiem dokładnie jakie są te wiadomości, ale według wytkniętej nowo polityki rządu cesarskiego, sądzić należy że jest to zapewne zgodzenie się na opór Garibaldemu.

Niektórzy gotowi powiedzieć że to wszystko komedja, ale choćby i tak, to przyznać należy że to komedja doskonale odegrana.

Zresztą wszystkie dziś znane fakta potwierdzają ten antagonizm hrabiego Cavoura z dyktatorem Sycylijskim. Tak np: okólnik ministra wojny nakazuje tym oficerom piemonckim, którzy przyjęli służbę w armji sycylijskiej, aby stawili się do swych korpusów, jeżeli nie chcą być pozbawieni swego stanowiska w armji piemonckiej.

Depesze donoszą o organizowaniu na terytorjum sardyńskiem gwardji narodowej, wyraźnie przeznaczanej do absorbowania żywiołów wojennych, które dostarczały wojsk dla Garibaldego. Nakoniec *Patrie* donosi, że wysłano dwa statki wojenne piemonckie *Constituzione* i *Tanaro*, z załogą bersaglierów, (zapewne tych samych o których donoszono że mają być posłani do Neapolu, dla przeszkodzenia zajęcia tego miasta przez Garibaldego), mających przeszkodzić usiłowaniom ochotników organizujących się w Sardynji w wylądowaniu na brzegi państwa kościelnego.

Dzienniki wieczorne zgadzają się na to, że spodziewać się należy rychłego napadu na państwo neapolitańskie. Według jednego z tych dzienników, Garibaldi opuścił Sardynją na czele korpusu 5,000 ludzi, zapowiadając że udaje się do Messyny, zapewne dla oszukania przeciwników. Inny dziennik donosi, że jenerał Cosenz opuścił Messynę w nocy z 17 na 18 aby objąć dowództwo nad powstaniem Kalabrji.

Zapewniają, że cesarz będzie miał w Lugdanie mowę, której charakter pokojowy przypomni podobną mowę mianą niegdyś w Bordeaux. Cesarz przyjął bal w Lugdunie.

Hrabia Aquila przybył do Paryża i udaje się w dalszą drogę do Londynu. Książe Napoleon w sobotę pojechał do Szwajcarji. (*Ind. Bel.*)

WŁOCHY.

Palermo, 14 sierpnia. Garibaldi opuścił Sycylją, ale nie w celu wylądowania na stałym lądzie, a raczej dla zrobienia inspekcji i rekonesansu. Oczekują go w Messynie za kilka dni, mimo że przedwczoraj pożegnał się z mieszkańcami, i powierzył wszystkie wojska jenerałowi Sirtori. Ta wycieczka ma jedynie na celu wybrać punkt wylądowania, którego dotąd nie wybrał sobie jeszcze dyktator.

Pewnem jest to, że wybór armji sycylijskiej 12 do 14 tysięcy wojska skoncentrowany jest w Messynie i okolicach; że ma zapas broni i amunicji; że trzymany jest w pogotowiu do ambarkowania się; że nie dostaje nikt urlopu, ani na godzinę; i że szczególnej w nocy powołują często wojsko pod broń, aby się przekonać, że nikogo nie brakuje. Ale Garibaldi ma powrócić do Sycylji przed odpłynięciem tego wojska.

Teraz co do nowin wewnętrznych donoszą, że przy braku zupełnym prawie wojsk regularnych, nie można bowiem niemi nazwać ochotników ciągle przybywających, usiłowano tu zrobić nową demonstracją przeciw panu Crispi.

Tą razą sprawcy demonstracji należeli raczej do wyższych klass ludności niż do ludu. Słusznie czy nie, dość że twierdzą że p. Crispi jest w porozumieniu ze stronnictwem mazzinistów i chciano go oddalić. P. Depretis oparł się stale, odprawił z niczem deputacją, i utrzymał pana Crispi.

Gorsze wypadki wydarzyły się w tych dniach w Katanji, z okazji dekretu o Statucie sardyńskim.

Doszło do bójki i jenerał Bixio musiał interwenjować z kilkoma kompanjami. Miał pełnomocnictwo od prodyktatora. Wieś Bronte ogłoszono w stanie oblężenia.

Przy tej sposobności zamieścimy uwagę że dekret prodyktatora niebardzo jednozgodnie przyjęto w Palermo. Lud sycylijski chce aneksji, ale krok ten obraża go, gdyż wprzód powinno było nastąpić głosowanie narodowe. Dlatego też tak dziś zajmują się wyborem deputacji municypalnej, mającej żądać od prodyktatora, aby przystąpiono do tego głosowania wprzód nim Statut sardyński wejdzie w wykonanie.

W nagłym przejeździe przez Palermo p. Bertani doniósł, że wkrótce przybędą nowe wojska z Włoch, między innemi pułk karabinjerów genueńskich zupełnie uorganizowany. Sądzą że ten oddział uda się wprost do Capo di Faro, dla wzięcia udziału w wyprawie.

Najnowsze wiadomości z Messyny są te, że słychać ciągle huk armat od Torre Cavallo, którego nie mogli jeszcze zdobyć ochotnicy.

Neapol, 14 sierpnia. Podajemy tu nowe szczegóły o okolicznościach jakie towarzyszyły odjazdowi hrabiego Aquila.

Dnia 13 sierpnia wieczorem książe otrzymał, za pośrednictwem swego dawnego nauczyciela jenerała Palumbo, rozkaz wyjechania za granicę, pod pozorem nieokreślonej misji do Londynu, w interesach marynarki. Książe podyktował jenerałowi Palumbo następującą notę:

„Otrzymałem pismo zapieczętowane i rozporządzenie ministerstwa.

Pierwsze zawiera misją, która według objaśnień jenerała Palumbo jest tylko środkiem do wypełnienia woli ministrów, oddalenia mego.

Tak mnie zapewnia jenerał, któremu zlecono tę misją. Biorę więc statek *Archimedes* dla holowania mojej galjoty, na którą wieczorem przeniosę się.

Jeżeli następnie na tej galjocie wręczone mi będzie powyżej wzmiankowane pismo, otworzę je w obecności komendanta, i daję słowo honoru, a dla człowieka takich przekonań i takiego sposobu widzenia rzeczy, takie słowo jest wyższe nad wszystko na świecie, daję więc słowo że tejże nocy, bez żadnego oporu odpłynę do Marsylji, tak jak tego żądał p. Palumbo.

Postaram się o przyśpieszenie przygotowań do podróży. Jeżeli ten krok mnie martwi, to jedynie dla tego, że będąc zawsze konsekwentnym z samym sobą, i z czynami mojemi, kocham mój kraj bardziej niż życie, i boleśnie mi opuszczać go.

Poddaję się jednak temu wydaleniu, pragnąc w duszy, aby to nie wypadło na jego szkodę. Chciałbym tylko, gdyby mi dano dosyć czasu na to, unieść ze sobą to co mam najdroższego, szczątki śmiertelne mojej córki; ale przy takim pośpiechu z jakim żądają mego poświęcenia dla kraju, mając nadzieję, że dozwolono mi będzie później je otrzymać, mieć je przy sobie, będzie jedyną pociechą moją na wygnaniu.

Proszę W. K. M. aby mi przysłał ze dwa wiersze swą ręką napisane; przynajmniej pożegnanie w zamian za przywiązanie, które starałem się okazywać mu zawsze.

Prócz tego oświadczam że moja żona i synowie pojadą na korwecie brazylijskiej.

Niech Bóg uczyni króla szczęśliwym, niech opiekuje się moim drogim krajem, niech ochroni go od grożących mu nieszczęść i niech opiekuje się nad całą marynarką, z którą żegnam się z wielkim żalem. Nigdy nie zapomnę że z tym korpusem od dziecięctwa dzieliłem wszystkie me uczucia i wszystkie trudy.

Neapol 13 sierpnia."

O północy książe nagle ukończył przygotowanie do odjazdu swej familji; udał się na galjotę swoję *Menai* zakupioną w Anglji.

Ztamtąd napisał do króla:

Najjaśniejszy Panie!

Jenerał Palumbo komunikując mi rozkaz ministerjalny, abym się udał na statek parowy, i wręczając mi paszport, oświadczył mi w imieniu prezydenta ministerstwa prawdziwą przyczynę tego kroku; dlatego tak postąpiono, powiedział mi, że wszyscy byli na mnie oburzeni, i że w następstwie tego powinienem się starać ochronić kraj od okropnych zamieszek, i równocześnie zabezpieczyć swoje życie: gdyż nieprzyjaciele moi uderzyliby tłumnie i znalazłbym się w wielkiem niebezpieczeństwie.

W. K. M. widzi więc że misja powierzona mi w piśmie nie jest brana na serjo; nie przedstawia prawdziwego stanu rzeczy, i że dlatego, jako człowiek honorowy, jako prawdziwy konstytucyjny i włoski obywatel, powinienem zaprotestować; w każdym razie czynię to dopiero wykonawszy rozkaz ambarkowania się, o godzinie pierwszej po północy.

Nie czynię tej protestacji bynajmniej w zamiarze uwolnienia się od odjazdu. Nie, opuszczę Neapol, tylko ureguluję potrzebne w tym względzie papiery. Chcę tylko powiedzieć W. K. M. że zasady moje konstytucyjne i włoskie, lepszej zasługiwały nagrody niż czarnej potwarzy, który się stałem przedmiotem, tym cięższej dla mego serca, że czuję się zupełnie niepodobnym do niegodnego portretu jaki ze mnie zrobiono.

Mam także i inną równie silną pobudkę do pisania do W. K. M. To jest że W. K. M. nie raczyłeś przypuścić mnie do swej obecności, kiedy miałem mu powiedzieć to wszystko, i upewnić W. K. M. o uczuciach jakie zawsze żywię dla niego i których zresztą dałem już tyle dowodów.

Wręczam ten list jenerałowi Palumbo. Będzie mógł również powtórzyć W. K. M. uczucia jakie mnie wiążą z królem, krajem i Włochami.

Na galjocie *Menai*, 14 sierpnia 1860 r. o godzinie 1¼ z rana.

Ludwik de Bourbon.

(*Ind. Belge.*)

Ostatnie wiadomości z Włoch południowych, donoszą co następuje:

Garibaldi opuścił Cagliari, rano 18 na czele korpusu 5,000 ludzi. Niewiadomo dokąd się uda. Odjeżdżając zapowiedział jednak że powróci do Messyny.

Czytamy w korespondencji z Neapolu do *Havas Bullier* z d. 14 sierpnia:

W niedzielę było posiedzenie rady stanu, bardzo burzliwe. Hrabia Aquila i książe Ischitella proponował zebrać resztki naszej flotty i posłać je na zniszczenie bark Garibaldego w porcie Messyny. Całe ministerstwo gwałtownie oświadczyło się przeciw takiemu krokowi. Rozjątrzano się z obu stron coraz bardziej; minister wojny, jenerał Pianelli i jenerał Ischitella zadawali sobie nawzajem kłamstwo.

Hrabia Aquila opuścił salę, a p. de Martino natenczas wystąpił z długiem oskarżeniem księcia: oskarżeniem go o ambicją osobistą, o intrygi reakcyjne i zakończył żądaniem jego wygnania. Koledzy p. Martino zgodzili się na jego zdanie, a i króla nie trudno było skłonić do tego postanowienia. Nie wierzymy bardzo tym oskarżeniom hrabiego Aquila przez ministra spraw zewnętrznych.

Turyn, 15 sierpnia. Tydzień temu dwa statki wojenne *Tanaro* i *Constituzione* wypłynęły z Genui. Dwa bataljony bersaglierów, według *Diritto*, a według innych dzienników, tylko 500 ludzi odpłynęło na nich niewiadomo dokąd. Ta ambarkacja wojsk, rzecz nieznana w marynarce sardyńskiej, wzbudziła żywą ciekawość. Sądzono naprzód że bersagliery udają się do Syrji, później przekonano się że udają się do Neapolu, w celu protegowania posła piemonckiego i poddanych Wiktora Emanuela. Dziś sądzą, że ta mała wyprawa przeznaczona była do przypilnowania, aby rozporządzenia pana Farini były wykonane, w przedmiocie wiadomego zamachu pana Bertani na terytorjum papiezkie.

P. Bertani odpłynął ze statkami wiozącemi pięć do sześciu tysięcy ochotników; ale kazał przystanąć do wyspy Magdaleny, i pojechał zapytać się Garibaldego gdzie chce aby wylądowano.

Wiadomo, że ta wysepka należy do Garibaldego i leży na wschodniej stronie wyspy Sardynji.

To czego p. Farini nie dozwolił w Genui, nie mógł tolerować i w Sardynji. Dlatego *Constituzione* i *Tanaro* z wojskami pokazały w Madalena, żądając oddalenia się statków napełnionych ochotnikami.

Torino i *Provence* odpłynęły ku Palermo. Garibaldi tymczasem nie wiedział o tem co zaszło. Uwiadomiony przez Bertaniego wsiadł na statek *Waszyngton*, a gdy przybył 5 do wyspy znalazł już tylko tylko małą liczbę ochotników, i natychmiast odpłynął.

Wiadomo już z depesz, że rozruch wybuchnął w Bronte, gminie złożonej z 12000 mieszkańców. Rozdzielano sobie grunta i zabito intendenta majątku familji Nelson.

Korpus wojska Garibaldego idący na Messynę, otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Bronte i przywrócenia tam porządku.

Jenerał Bixio dowodził tym korpusem. Przybywszy do Bronte, naznaczył 30 dukatów kary za każdą godzinę zwłoki w wydaniu winnych. Czternastu głównych wichrzycieli wydano mu w ręce; kazał ich osądzić i rozstrzelać.

Po przywróceniu spokojności powrócił oddział do Messyny. (*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Cesarz i cesarzowa Francuzów opuszczają Paryż udając na przejażdżkę po kraju. Posłowie zagraniczni, rozjeżdżają się również. Ks. Metternich pojechał polować sobie w lasach. *Constitutionnel* zapewnia, że najlepsze stosunki panują między Francją i Austrją. Inne dzienniki zapowiadają także prawie ogólną harmonją w Europie. Wczoraj jeden z dzienników doniósł, że cesarz Napoleon będzie miał w Lugdunie mowę w duchu zupełnie pokojowym, podobnie jak niegdyś w Bordeaux. Czyżby wielkie komplikacje wynikłe z kwestji włoskiej i wschodniej tak łatwo pogodzić się dały?

Nieszczęściem niewszystkie oznaki są tak pomyślne. Podczas gdy Garibaldego w targnięcie na ląd stały zapowiada bliską walkę, Piemont uśmierza według możności gwałtownie rosnącą egzaltacją Włochów, i równocześnie stawia wojsko na stopie wojennej. Monitor donosi o wyjeździe cesarza Francuzów i cesarzowej do akneksjonowanych prowincji, nie wspominając nic o Korsyce i Algierze, co znaczy, że cesarz porzuca zamiar udania się tam, jedynie dla niepokojącego stanu politycznego. Nakoniec Monitor zamieszcza treść mów mianych przez mera i biskupa w Dijon do cesarza, i obie te mowy objawiają bardzo wojownicze usposobienia, jakby wyzwanie cesarza do nowych czynów.

Biskup porównywa cesarza do Pepina i Karola wielkiego i wyraża nadzieję, że zatryumfuje cesarz.

Słowa te, jakkolwiek nie wyszłe z ust pierwszych urzędników państwa, ale od władz prowincjonalnych, mają wielkie znaczenie, jako wyrzeczone uroczyście do cesarza; zamieszczone w *Monitorze*, mają one niejako oznaczać objaw opinji publicznej, wezwanie od Francji, a ponieważ wiadomo, że tam teraz mówią i piszą w takich okolicznościach prawie z polecenia wyższego, można więc te mowy uważać zarazem jako objaw dążności i woli samego Napoleona.

Z Włoch dowiadujemy się, że mimo wylądowania Garibaldego w Kalabrji, rząd neapolitański podejrzewa zawsze, że jenerał ten robi tylko fałszywy atak, że zamierza uderzyć wprost na stolicę, i dlatego król objąwszy dowództwo armji wraz z jenerałem Pianelli koncentruje wojsko około Neapolu.

(*Ind. Belge.*)

Londyn, 22 sierpnia. Morning-Post w artykule porannego numeru, utrzymuje że depesza oznajmująca że Garibaldi opuścił Cagliari przed kilkoma dniami z 4 do 5 tysiącami ludzi, dowodzi że rząd neapolitański stracił wszelką władzę, ponieważ Garibaldi może odbywać podobną podróż pod oczami kroazerów neapolitańskich, chociaż dość by było jednej fregaty na zatrzymanie go.

Wczoraj wieczór w bliskości Genui zetknęły się dwa pociągi. Pomiędzy ranionemi jest wielu rekrutów ostatniego poboru. Ministerstwo handlu zarządziło śledztwo.

Londyn, 23 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odpowiedział lord Palmerston, na interpellacją Maguire, że dyplomatyczne stosunki między Anglją i Paraguaj są zerwane. Dalej doniósł, że wice-król Egiptu wziął za 33 miljony fran. akcji na kanał Suezki i że p. de Lesseps, zażądał jeszcze większego kredytu od wice-króla.

Londyn, 23 sierpnia. Biuru tel. Reutera donoszą z Messyny z d. 19 t. m., że Garibaldi wylądował na czele 3,800 ludzi o dwanaście mil włoskich od Reggio, na brzegach Kalabrji, w Melito, położonem na samym cyplu południowych Włoch. Oczekiwano ogólnego ataku.

Peszt, 23 sierpnia. Pesti Naplone donosi, że Prymas Węgier, kardynał Scitowski, w dniu uroczystości Św. Stefana miał mowę, w któ-

rej powiada, że zawsze mówił i działał tak, jak tego wymagał interes kraju, wypełniał tylko swój obowiązek. Spodziewa się, że Węgry otrzymają to czego sobie życzą.

Paryż, 24 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza dekret założenia na publiczny użytek portu w Thonon i naprawienia portu w Evian, na jeziorze genewskiem

Monitor zapowiada dokładny zarys podróży cesarza i cesarzowej po Francji, Korsyce i Algierze. Donosi zarazem o ich przybyciu do Dijon. W przemowie do mera tamecznego przypomina cesarz jak zarząd w jego kraj przemienił się, jakby przez czary.

Biskup z Dijon, w przemowie swej wielbi wyprawę do Syrji, która została przedsięwziętą mimo wymagań ciemnej polityki. Wyraża nadzieję, że cesarz zatryumfuje nad przeszkodami, które są prawdziwe więzy, jakie też polityka, zszedłszy z drogi prawa i sprawiedliwości, nakłada na najstarszego syna kościoła. Cesarz jest następcą Pepina i Karola Wielkiego. Spodziewa się, że cesarz oddali fale, grożące dziedzictwu Św. Piotra.

Dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera artykuł podpisany przez Grandguillota, wychwalający dobre stosunki istniejące między Francją i Austrją, i winszujący ostatniemu państwu, że wstąpiło na drogę reform.

Marsylja, 22 sierpnia. Z Messyny z d. 19 donoszą że miasto było uilluminowe z okazji odjazdu Garibaldego na stały ląd.

Garibaldi wracając z Capra spotkał statek angielski, minął go a przybywszy do Faro dowiedział się że okręt ten przywiózł mu 30,000 karabinów i 15 armat złobkowanych. Niewysiadając wcale, odpłynął natychmiast z jenerałem Bixio i 5000 wojska.

Jenerał Cosenz szykował się do odpłynięcia ze swoją dywizją na inny punkt.

Jeden okręt Garibaldego osiadł na mieliznie u brzegu, w chwili gdy wysadzał na ląd 2000 wojska. Statki neapolitańskie strzelały do tego okrętu ale już po uczynionej debarkacji, tak jak niegdyś w Marsala.

Marsylja, 22 sierpnia. Z Konstantynopola z d. 14 donoszą że sir H. Bulwer przedstawiał sułtanowi niebezpieczeństwa zagrażające Turcji i uskarżał się na nieczynność ministrów.

Poseł angielski radził aby sułtan przyzwał W. Wezyra Kibrisli Baszę a na jego miejsce posłał Omera Baszę do Rumelji.

Tę ostatnią radę zle przyjęto. Sir H. Bulwer przypisuje to niepowodzenie ministrowi wojny Riza Baszy, który bardzo jest źle usposobiony względem seraskiera.

Turyn, 22 sierpnia. Dzisiejsza *Opinione* donosi, że przybyła do Messyny z Cagliari dywizja ochotników Pianciani'ego została rozwiązaną za rokosz i wcielona do innych korpusów wojsk. Pułkownik Pianciani, otrzymał dymisję i opuścił Sycylję.

(*Staats-Anz.*)

PRIMADONNA

Powiastka współczesna.

(Dalszy ciąg, patrz nr. 222.)

— A pan Czesław? zapytało kilka głosów? nie strzela?

— Owszem! uważałbym sobie za ujmę nie umieć strzelać; dodał przymierzając sztuciec, z tem wszystkiem butelka to nie korpus człowieka,—ale spróbuję.

Jakoż zmierzył szybko, wystrzelił,— szyjka butelki spadła ze słupka.

— Brawo! brawo! zawołało towarzystwo, prócz Zofji i Fausta rozmawiających z sobą tajemniczo na boku.

— Vivat król butelkowy! rzekł kostycznie baronek.

— Lepiej niż tchórzowaty! odpowiedział mu ze znaczeniem Czesław.

Następnie śród pustot i śpiewu pośpieszyli wszyscy na obszerną kwiecistą łąkę, gdzie się w *przepiórkę* i inne gry bawić zaczęto... Sądzenie fantów czasami zajęcie obudza; na Czesława wypadła *deklamacja*, na Habblutha *taniec*, na Dzidziego *niespodzianka*, a na barona *śpiew*. Czesław przytoczył prześliczny ustęp z Lesława o miłości, i kiedy domawiał:

> Ja dla twej białej, marmurowej skroni,
> Wieniec z gwiazd splotę zerwanych na niebie,
> Ocean blasku i ocean woni
> Rozleję w około ciebie!

oczy Zofji szukały badawczo na zapłonionej twarzy deklamatora oddźwięku tych słów i znać go znalazły, bo się ukradkiem uśmiechnęła samolubnie. Następnie ojciec Aliny zagrał Halbblutowi na fleciku skoczną polkę; lecz otyły tancerz na śmiech powszechny przewrócił się szkaradnie za pierwszem *pas* zawadziwszy nogą o kępę, tancerka jego Zofja podniosła się żwawo. Faust skrzywiwszy się do uśmiechu wyrzekł zadany dowcip: spaliła się Wisła!— a Dzidzi wywiązując się z *niespodzianki*, przyciągnął z krzaków kosz wina, które już poprzednio na Kępę sprowadził. Miał jeszcze zaśpiewać za karę fantową baron Foucheur, lecz wydobywszy pierwszy dźwięk dyszkantu tak fałszywym głosem, że wzbudził śmiech ogólny, już nie kończył zadania,— a Dzidzi uciszony zręcznem wywiązaniem się, biegał jak fryga częstując winem rozweselone towarzystwo.

— Niech żyje Dzidzi! zawołano chórem, i gdy zmrok spuścił rosę na trawę, udano się kolonją, gdzie już fortepianista ze skrzypkiem obstalowani przez Dzidziego na hasło tańców czekali. Drogą idąc Dzidzi z Faustem pod rękę w pewnej od innych odległości, poczęstował go cygarem; i obejrzawszy się do koła przebąknął tajemniczo:

— Jakoś nie widać Harpiona?

— To nic! przyjdzie wieczorem.

— Czyś tak się z nim umówił Faušcie?

— Nieinaczej! Przy tańcach najzręczniej można go jej zaprezentować, tylko sza! mój Dzidzi.

— Ha! to dobrze, *słowo honoru!* rzekł Dzidzi w przytłumionym uśmiechu,— dobrze mój Faustku! wartoby już raz tego moralistę od Zofji odsadzić, bo matka jej od czasu jak zaawansował na 3000, nagle na niego oczy zaczyna zwracać.

— Ale Zofaj od niego oczy odwraca?

— No tak,... ale on taki przystojny...Wpisał się w album Zofji...

— Nie bój się! pójdzie on dziś jeszcze na grzyby; znam ja już Zofję jak siebie samego, wiem co ona lubi! a Czesław hołysz tego jej nie da!

— Wiesz mój Faustku! słowo honoru! tyś kapitalny człowiek! drugi Cavour, Meternich, Napoleon IIIci, co chcesz tylko! Ale jeszcze sęk! po co się nam pląta ten Halbbluth lub baron Foucheur?

— Halbluth i baron już na delacie, bo raz, że dowiedziałem się dla Zofji iż baron przegrał w karty cały swój majątek, a potem nidodał cicho,— Harpion się znim załatwi... tylko sza! mój Dzidzi... Podłysiały zaś Halbbluth ma na swoich wydmuchach tyle długów hypotecznych, co ja włosów na głowie, a wiesz, że ich mam nie skąpo... I o nim także zdałem raport Zofji.

— Słowo honoru! zuch jesteś Faušcie, ale po coś ty przedstawiał Zofji tego barona Foucheur.

— Wszak wiesz mój Dzidzi, że ja tu nie dla siebie wodę mącę, robię wszystko co w mej mocy, aby odsadzić Czesława, który jakby się uwziął czekać, to mógłby wyczekiwaniem wszystkich zwyciężyć.. Głównie mam ja ciebie na myśli, tylko sza!... Później i Harpion dostanie arbuza. Ale, ale, dodał prędko macając się po kieszeniach, a ma być składkowa kolacja, a ja na nieszczęście! zapomniałem portmonetki w domu... Niech cię pioruny!...

— Eh! fraszka, przerwał Dzidzi, ja z chęcią założę za ciebie, i to bez żadnej pretensji.

— Mój kochany Dzidzi ja na to nie przystanę...

— Słowo honoru! Faustku! bo będę się gniewał, rzekł całując Fausta.

— No dobrze już dobrze; poczciwyś chłopiec.

— Panie Dzidzi! panie *maitre de plaisir!* czekamy! zawołała z progu domu Zofja, czyś się pan w rosę rozpłynął?

— Chyba na widok pani, odpowiedział wesoło.

— Idźże pan dyrygować tańcami, kiedyś się pan podjął.

— Zagrajcie panowie mazura! rzekł do grajków, pokażę całkiem nieznane figury; proszę pani! słowo honoru! sza! Zofji, Faušcie! vis à vis!

— Głupiś ty, mój Dzidzi! poszepnął Faust, podczas, gdy się zabierano do tańca, nie dla kota kasza! ani Zosia dla ciebie!

Wymruknąwszy te słowa, które przypadkiem ojciec Aliny dosłyszał, podał tejże rękę do mazura, gdyż ją jeszcze w Warszawie zamówił. Władysław przygryzł usta od gniewu, że mu wzięto do tańca Alinę, zamówioną jeszcze w Warszawie, a Czesław dowiedziawszy się już poprzednio od Zofji, że także była zamówioną przez Dzidziego jeszcze na tydzień do mazura na majówce, zatańczył z jedną z jej kuzynek w parze z Władysławem, patrząc się jak w tęczę na Zofję. A ta Zofja zawsze piękna, zawsze zachwycająca w tańcu, dziś skromniejszym swym ubiorem, odpowiednim majówce, jeszcze się cudniejszą w oczach Czesława stała; na hebanowych jej splotach z tyłu głowy jaśniała ciemna siatka, przerabiana paciorеczkami, biały krótki staniczek przy blado-różowej z gęstemi falbanami spódnicy uwydatniał jej kibić powiewną, a karbowane swe nioby przystroiła w pons maku polnego, zerwanego dla niej przez Fausta, a prześlicznie do jej włosów ciemnych przystającego. *d. c. n.*

Administrator dochodu tabacznego w Królestwie Polskiem.

Na zasadzie kontraktu z rządem zawartego, podaje do powszechnej wiadomości, że paczki z wyrobem tytuniowym, niemające zamieszczonej ceny właściwej, winny być sprzedawane w Dystrybucjach po cenie następujących łącznie z opłatą konsumcyjną: Swicent 1/8 paczka kop. 2 i pół; Drejkonig Nr. 1 w 1/4 kop. 9; drejkonig w 1/8 kop. 3, tabaka francuzka funt rs. 1 k. 20, tabaka francuzka 1/4 kop. 30.—L. Kronenberg. (Nr. 385—2—3)

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Uprzedzenia. Konkurent i mąż.—Pewien Jegomość i pewna Jejmość.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 14 (26) sierpnia 1860 r —Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.